

Rainer Maria Rilke: Zum ersten Mal seh ich dich aufstehn / Po raz pierwszy widzę cię, jak się stajesz (tł. Ela Binswanger)

Rainer Maria Rilke: Po raz pierwszy widzę cię, jak się stajesz

Pierwszy raz widzę cię, jak się stajesz,
znany ze słyszenia, niemożebnie odległy, niewyobrażalny Boże Wojny.
Gdy tak gęsto pośród zwyczajnych owoców
zasiane zostało straszliwe działanie, z nagłą dojrzałe.
Wczoraj jeszcze małe, wymagało karmienia, jako rosły mężczyzna
już tu jest: jutro
przerośnie człowieka. Ponieważ ogniem ziejący Bóg
podgrzewa szybkość wzrostu
u samych ludzkich korzeni i zaczyna się zgarnianie plonu.
Zwykle ludzkie pole przemienia się w ludzką nawałnicę. Lato
zostaje w tyle pośród zabaw na dworze.
Pozostają dzieci, te bawiące się, starzy ludzie, ci myślący,
i pełne ufności kobiety. Kwitnących lip
wzruszająco słodka woń przenika wspólne pożegnanie,
by na lata stać się jakże ważkim wspomnieniem,
którym oddychało się tak miło, zapachem spełnienia.
Panny młode częściej stają na ślubnym kobiercu: jakby nikt nie chciał
pojedynczo wybierać, ale cały naród chciał wydać wszystkie naraz.
Mali chłopcy wodzą spojrzaniem
za młodym mężczyzną, który już dorósł
do ryzykowniejszej przyszłości: za tym, który jeszcze niedawno
słyszał setki głosów, nie wiedząc, który ma rację,
któremu teraz ulżyło dzięki temu jednemu; cóż nie byłoby
niesubordynacją, wobec tej radosnej, wobec tej wyższej konieczności?
I wreszcie Bóg. Ponieważ tego przyjaznego często nie
pojłowaliśmy, Bóg Wojny nagle nas porywa,
gdy tak wznieca pożar: i ponad sercem grzmi ojczyznę,
i ciska piorunami, z miejsca, w którym mieszka, z zaciągniętych czerwienią niebios.

(tł. Ela Binswanger)

*

Rainer Maria Rilke: Zum ersten Mal seh ich dich aufstehn

Zum erstenmal seh ich dich aufstehn,
hörengesagter, fernster, unglaublicher Kriegs-Gott.
Wie so dicht zwischen die friedliche Frucht
furchtbares Handeln gesät war, plötzlich erwachsenes.
Gestern war es noch klein, bedurfte der Nahrung, mannshoch
steht es schon da: morgen
überwächst es den Mann. Denn der glühende Gott
reisst mit Einem das Wachstum
aus dem wurzelnden Volk, und die Ernte beginnt.
Menschlich hebt sich das Feld ins Menschengewitter. Der Sommer
bleibt überholt zurück unter den Spielen der Flur.
Kinder bleiben, die spielenden, Greise, gedenkende,
und die vertrauenden Frauen. Blühender Linden
rührender Ruch durchtränkt den gemeinsamen Abschied,
und für Jahre hinaus behält es Bedeutung,
diesen zu atmen, diesen erfüllten Geruch.
Bräute gehen erwählter: als hätte nicht Einer
sich zu ihnen entschlossen, sondern das ganze
Volk sie zu fühlen bestimmt. Mit langsam ermessendem Blick
umfassen die Knaben den Jüngling, der schon hineinreicht
in die gewagtere Zukunft: ihn, der noch eben
hundert Stimmen vernahm, unwissend, welche im Recht sei,
wie erleichtert ihn jetzt der einige Ruf; denn was
wäre nicht Willkür neben der frohen, neben der sicheren Not?
Endlich ein Gott. Da wir den friedlichen oft
nicht mehr ergriffen, ergreift uns plötzlich der Schlacht-Gott,
schleudert den Brand: und über dem Herzen voll Heimat
schreit, den er donnernd bewohnt, sein rötlicher Himmel.

Monachium, początek sierpnia 1914, z: "Fünf Gesänge", Kriegs-Almanach 1915, pierwsza z serii "Pięciu pieśni"

*

obraz: IWONA SIWEK-FRONT: ARES BÓG WOJNY, 16.9.21